

Chwała Jezusowi i Maryi Przenajświętszej!



*Ave Maria, gratia plena
(Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna)*

Historia każdego człowieka rozpoczyna się z pierwszym błyskiem jego odpowiedzialności — i wraz z nią się kończy.

W dziecku człowieka jeszcze nie ma — w starcu, prawie że już po takowym, życie zaś dzielące dzieciństwo od starości wypełnia działanie, uwieńczone często chwałą i sławą.

Czymże jest ta chwała i sława? Jednym wielkim nic. Życie i działanie wewnętrzne duszy trwa dłużej, bo rozpoczyna się z pierwszym poczuciem wolnej woli, a kończy z ostatnim tchnieniem świadomym i wolnym. Zwykle zaś, tylko Bóg czyta najliczniejsze rozdziały tej historii człowieka, gdyż najczęściej ludzie nie znają swoich współczesnych... i przez nich nie są znani. Potomność zanadto wynosi albo zanadto obniża człowieka — nie ujmuje go nigdy w całej prawdzie.

Jakim szczęściem dla nas, iż jeden tylko Bóg zna naszą istotę na wskroś! Z tego założenia wychodząc, historia Maryi rozpoczyna się z chwilą Jej niepokalanego poczęcia, ponieważ dzięki niesłychanej łasce, wolna od wszelkiego grzechu i posiadając w całej pełni używanie rozumu, mogła od pierwszego tchnienia znać, czcić, kochać Boga — i dziękować Mu.

Nie da się wyrazić, jak bardzo poufny i bliski stosunek łączył Pana z Jego małą wybraną, podczas owych dziewięciu miesięcy w łonie matki.

Źródła bywają zawsze ukryte — wody przesączają się przez ciemne szczeliny gór i zapełniają tajemniczo łoża rzek. Lecz widok głębokości i rozległości rzeki, czyż nie świadczy o sile źródeł?

Zresztą, jeżeli Pan chciał okryć jakby zasłoną najpierwsze chwile życia swej matki, obowiązkiem naszym jest przyjąć ze czcią to zrządzenie Boże, a nie roztrząsać Jego tajemnice.

Mało też wiemy o bliskiej rodzinie Maryi. Wiodocześnie Bóg chciał, byśmy tylko podziwiali nadprzyrodzone i boskie cuda, jakie miał zdziałać w Najświętszej Paniencie.

Zatem mniejsza o Jej przodków, choćby i najbliższych. Mniejsza o dom, w którym przyszła na świat... mniejsza i o samą miejscowość. Czy to było w Nazarecie? Czy też w Jerozolimie?

W jakim stopniu była spokrewnioną ze Świętym Józefem? Powtarzam — mniejsza o to.

Wiemy najpewniej, że pochodziła z rodu Dawidowego: zatem cała sława królewskich przodków ją poprzedza. Lecz między nią a ostatnim królem,

rozpościera się ciemny obłok, albowiem Bóg w cieniu i ciszy chce obciosywać dusze tych, co mają się przyczynić do utworzenia arki przymierza, w której zamieszka Syn Jego.

Bezpośrednio przed Maryją, znamy lepiej Jej ojca i matkę, Joachima — z rodu królewskiego, i Annę — z rodziny Aarona; znamy też bliskich Jej krewnych, Zachariasza i Elżbietę, z pokolenia kapłańskiego. Wreszcie znamy Józefa — pochodzącego w prostej linii z królów Judzkich, ze szczepu Salomonowego.

Spośród dalszych krewnych jest wzmianka o innej Marii, żonie Kleofasa a matce Józefa, Jakuba, Szymona i Judy. Nazywają ową niewiastę „siostrą” Maryi¹.

Co właściwie to słowo oznacza?

Jedni przypuszczają, iż była siostrą Najświętszej Panny zrodzoną z Joachima i Anny. Drudzy, że była żoną Kleofasa, starszego brata św. Józefa, zatem imię „siostry” jest uzasadnione, a w obu przypuszczeniach, Józef, Jakub, Szymon i Juda byłiby cioteczonymi braćmi Jezusa — nazywano ich też zwykle „braćmi Pana”.

Poza tymi kilku osobami nie znamy nikogo z bliższego otoczenia Maryi. I to lepiej. Gdy wysokie góry zanurzą swoje stoki w gęstej mgle, wtedy szczyty ich ozłoczone słońcem, wydają się jeszcze bardziej olśniewające.

Podobnie do tych niebotycznych wzgórz, których łańcuch ginie w oddali, ukazuje się wśród

¹ P. de la Broise, *La Sainte Vierge*, passim

szeregu pokoleń promieniująca blaskiem najżywszym i najczystszy — Maryja.

I tak od wieków, Bóg okazuje się Panem i cieniem i światła. I w rzeczy samej, Panu i Bogu naszemu spodobało się mieć dwa rodzaje wybranych: jednych obdarza zewnętrzną świetnością, opromienia chwałą, by głośny ich żywot rozpowszechniał imię Jego wśród ludzi.

Lecz są inni, których Bóg otacza cieniem, — albowiem bywa o nich zazdrosny — a w tym cieniu ukrywa diamenty piękności tak olśniewającej, że nie chce, by prócz Niego, ktokolwiek takową się cieszył.

Czasem w jednym i tym samym życiu człowieka, łączy przeciwieństwa cieni i światła... i podoba sobie w tej umiejętniej iście boskiej grze. Lecz zdaje się, jakby Bóg miał niejako słabość do tego, co jest w cieniu ukryte, do tego, co ciche.

Życie Maryi na ziemi było owym życiem ukrywającym olśniewający diament. *Omnis gloria ejus Filiae regis ab intus* (Ps XLIV, 14).

Zatem już na samym wstępie tego życiorysu Maryi, należy zaczerpnąć głęboką naukę.

Milczenie... zapomnienie... niezrozumienie... — wszystko, co w cień zaszuwa życie ciche, wewnętrzne, — jest najczęściej tylko zasłoną, za którą Bóg ukrywa swe szczególne upodobania i bogactwo swych darów.

Dusze, które zrozumiały tę ekonomię Bożą, chciwiej pożądamy życia ukrytego, bardziej są zazdrosne o cień, który je osłoni, aniżeli inne o światło, którym zostały obdarzone. *Ama nesciri et pro nihilo reputari* — chciej być nieznany i miany za nic.